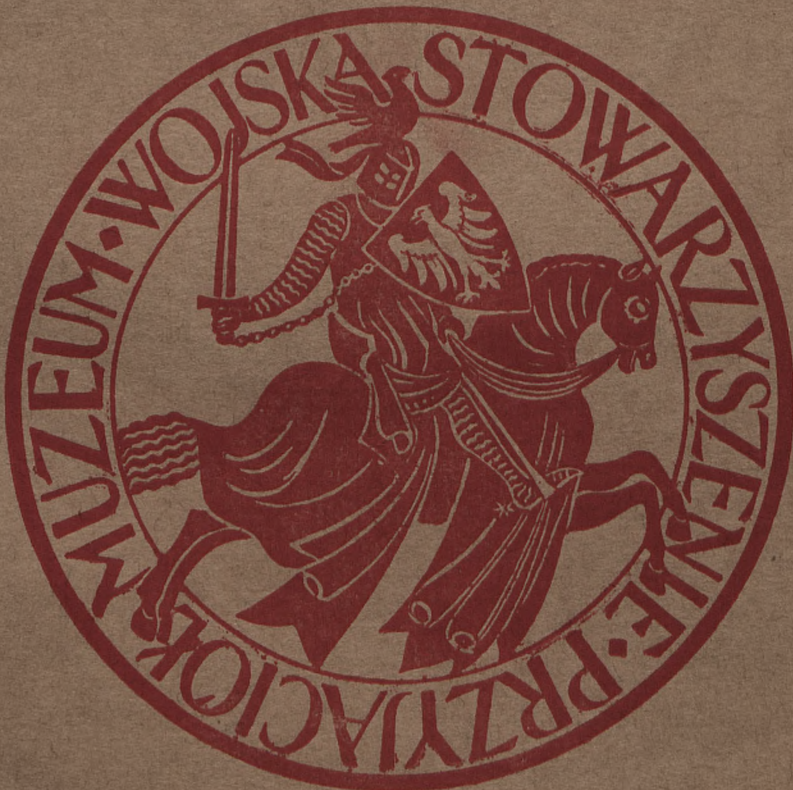
BROŃ I BARWA



Rok VI. **Nr. 5–6**

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIół MUZEUM WOJSKA

ROK VI. MAJ — CZERWIEC 1939. Nr. 5 — 6.

ZBIGNIEW BOCHEŃSKI.

„ZŁOTE PIÓRA" NA KOPIACH HUSARSKICH

W nieocenionym dla historii wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego i w bardzo małym stopniu dotychczas przez uczonych wyzyskanym Archiwum Ordynackim Książąt Radziwiłłów z Nieświeża, znajdującym się obecnie w Warszawie, napotkałem na interesujący dokument z 1739 roku, dotyczący zamówienia kopij i skrzydeł husarskich[1]). Jako zamawiający występuje Michał książę Radziwiłł, wojewoda trocki i hetman polny litewski, tym zaś który podejmuje się roboty wykonać, jest Jakub Antonowicz, lwowianin. Ze względu na zawarte w dokumencie szczegóły, pozwolę sobie przytoczyć go w całości, zmieniając jedynie pisownię.

Tekst brzmi: „Ja Jakub Antoniewicz [2]) kopijnik J. K. Mci mieszkający w mieście Lwowie w kamienicy Bonifraterskiej na ulicy Krakowskiej, czynię wiadomo tym opisem kontraktowym, danym J. O. Xiążęciu JM. Radziwiłłowi wojewodzie trockiemu, Hetmanowi Polnemu W*o* X*a* Lit., żem się podjął i powinien będę na S. Jan Krzciciel w roku tysiącznym siedemsetnym czterdziestym miesiąca Iunii dwudziestego czwartego dnia wygotować kopij usarskich malowanych karmazynowo z czarnym z złotemi piórami trzysta jako najlepszych, grotów na Blajer[3]) pięknych dwa, drzewiec w odmiennym kolorze trzy, skrzydeł usarskich orlich czterdzieści. Za którą robotę wszystką, tak za kopije trzysta, grotów dwa, drzewiec trzy, jako i za skrzydeł usarskich czterdzieści mam odebrać ze skarbu J. O. Xiążęcia JMci talerów bitych trzysta pięćdziesiąt cztery, dico 354 które to pieniądze mają mię dojść dwoma ratami, pierwsza talerów sto piećdzięsiąt cztery od daty niniejszej za niedziel cztery, a resztę talerów bitych dwieście przy odebraniu tej wszystkiej roboty na święty Jan Krzciciel, według wyż wyrażonego terminu. Czego według opisu mego mam dotrzymać we wszystkim punktualnie i na to dla lepszej pewności ręką się własną podpisuję. Dat. we Lwowie die 23 9bris 1739 anno — Jakub Antonowicz K. J*o* K. Mci".

Dokument powyższy nasuwa szereg uwag. Uderza więc najpierw, że w tak późnym czasie zamawia się jeszcze skrzydła husarskie. Zamówienie to jednak znajduje całkowite wytłumaczenie w regulaminie dla husarii litewskiej, wydanym 1 września 1746 roku przez tegoż Michała Radziwiłła, wówczas już hetmana wielkiego litewskiego, który wyraźnie zatrzymuje skrzydła przy naplecznikach dla pocztowych [4]).

---

[1]) Teka I, nr 51.

[2]) Brzmienie nazwiska Antoniewicz jest niewłaściwe, jeśli się je porówna z orginalnym podpisem, położonym na dokumencie.

[3]) Blaier, Bleyer, Blaier, Bleier — forma, model, modła, wzór, (Linde, Słownik Jęz. Pol. I. Warszawa 1807, s. 120). Wynika stąd, że Radziwiłł dostarczył Antonowiczowi wzoru do grotów, podług którego miały być wykonane te, które zamawiał.

[4]) B. Gembarzewski, Husarze, Broń i Barwa V, s. 245.

Fakt, że zamówienie skierowane zostało do rzemieślnika lwowskiego, zdaje się świadczyć z jednej strony o braku kwalifikowanych w tej dziedzinie rzemieślników na Litwie, z drugiej zaś, że rzemiosło lwowskie podtrzymywało jeszcze swą piękną dawną tradycję w zakresie wytwórczości ozdobnej broni i oporządzenia rycerskiego. Z tytułu *kopijnik Jego Królewskiej Mości* możnaby sądzić, że Jakub Antonowicz miał serwitorat w tym zakresie od Augusta III. Czy przypuszczenie to jest słuszne, nie podobna było sprawdzić. Na moją prośbę przeprowadził p. mgr. Kazimierz Mateyski szczegółową kwerendę za Antonowiczem w Archiwum miejskim we Lwowie i odnalazł o nim cały szereg wiadomości na przestrzeni kilkudziesięciu lat[5]). Pierwsza wiadomość pochodzi z r. 1721; ostatnia ze stycznia 1775, w którym Antonowicz już nie żył. Z akt lwowskich wynika, że Jakub Antonowicz był Ormianinem, z zawodu złotnikiem (!) i należał do cechu złotników lwowskich, piastując w nim w 1767 roku urząd starszego.. O robotach jego bardzo mało można się z aktów dowiedzieć. Wśród rozlicznych wiadomości, dotyczących jego stosunków majątkowych i wskazujących na dość znaczną pozycję socjalną Antonowicza, trafiają się niestety tylko sporadyczne wzmianki o będącej w robocie karabeli złocistej aspisowej ze złotą taśmą, o naprawie naczyń kościelnych, o pierścionku szczerozłotym z 12 dyjamentami.

Cytowany kontrakt z r. 1739 rzuca na Antonowicza pod tym względem ciekawe światło. Każe bowiem wysnuć wniosek, że Antonowicz występował wobec hetmana polnego litewskiego w charakterze przedsiębiorcy, który przy wykonywaniu zamówienia musiał zatrudniać chyba także innych rzemieślników specjalistów, jak np. malarzy, grotarzy czy też wreszcie szmuklerzy, o których np. mówi nam notatka z roku 1683, że zazdrośnie strzegli przed innymi rzemieślnikami wyrobu skrzydeł husarskich [6]). Wypadki tego rodzaju na tle bardzo już w tym czasie podupadłej organizacji cechowej nie są zjawiskiem odosobnionym. W każdym razie z dokumentu radziwiłowskiego wynika, że Antonowicz oprócz sztuki złotniczej posiadał także, i to w wysokim stopniu, sztukę robienia kopij.

Szczegółem jednak, który w cytowanym kontrakcie Antonowicza najbardziej zajął moją uwagę, jest zwrot o kopiach husarskich m a l o w a n y c h k a r m a z y n o w o z c z a r n y m z z ł o t y m i p i ó r a m i. We współczesnych opisach tej broni, cytowanych w cennej rozprawie dyr. B. Gembarzewskiego, napotykamy wzmianki o malowaniu a nawet złoceniu (d'Alerac) kopij[7]), o piórach natomiast wspomina jedynie opis Kampenhausena (1737 r.) w następujących słowach: „Dla wzmocnienia wiotkiej kibici kopii biegły od grotu na dobre półtora łokcia dwa mocne p r ę t y czyli p i ó r a ż e l a z n e. Po oprawie piór tych można było zmiarkować mistrza. W nich to cała dzielność kopii się ukrywała. Przy dobrej osadzie były pióra na pół cala szerokie, dwunastą część cala grube i wpół drzewca wpuszczone... [8]).

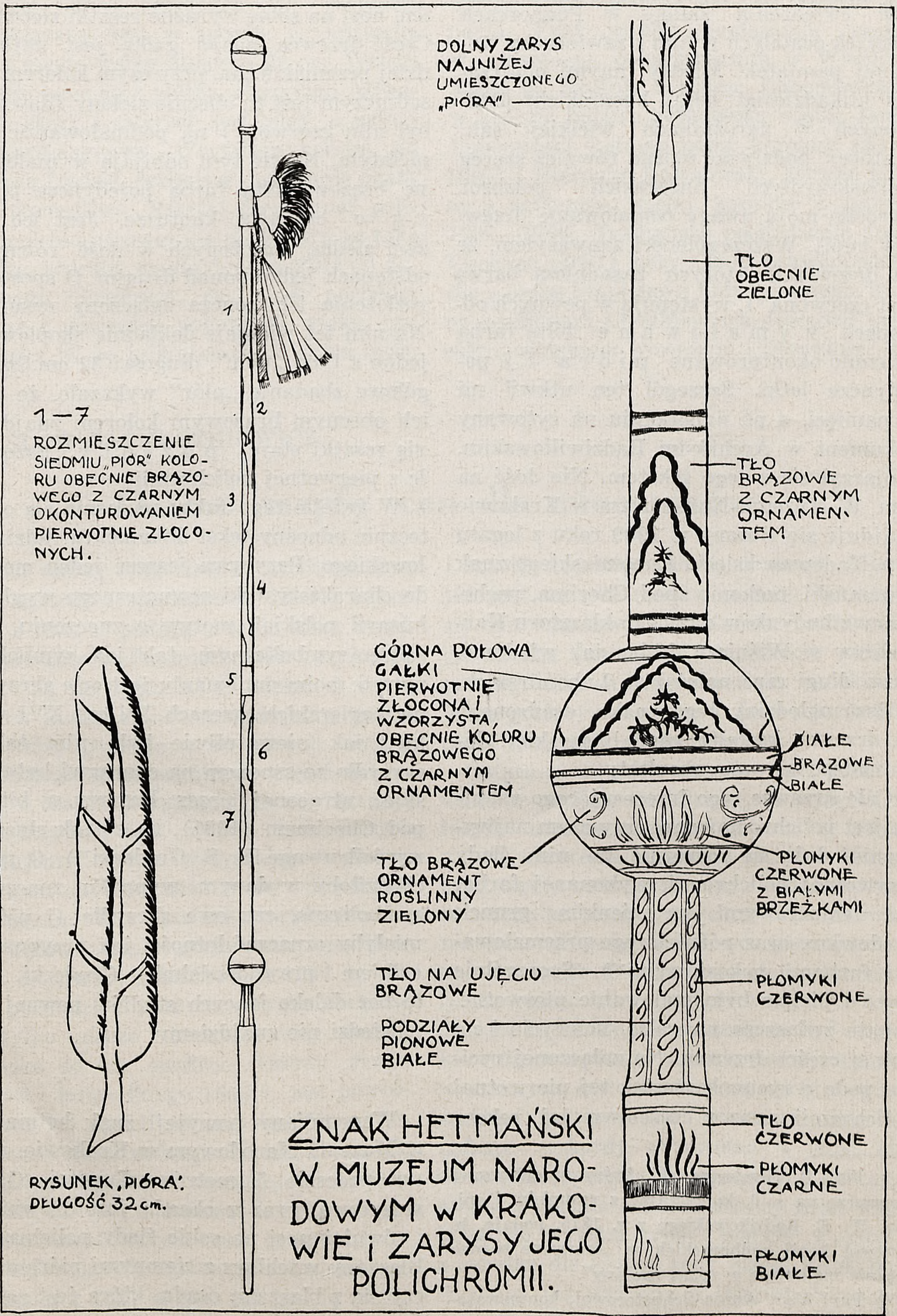
Otóż, moim zdaniem, zwrot w tekście radziwiłowskiego dokumentu nie może odnosić się żadną miarą do opisanych powyżej prętów żelaznych, raz dlatego, że wydaje mi się mało prawdopodobne, aby je wogóle złocono, powtóre dlatego, że w cytowanym zamówieniu słowa „z złotymi piórami" następują po słowach „kopij usarskich malowanych karmazynowo z czarnym", czyli że wiążą się z nimi bezpośrednio i dotyczą najwyraźniej roboty pozłotniczej samych drzewców. Na taką interpretację powyższego tekstu naprowadziła mię następująca okoliczność.

[5]) Panu Magistrowi Kazimierzowi Mateyskiemu składam gorące podziękowanie za łaskawe przeprowadzenie wyczerpującej i żmudnej kwerendy archiwalnej. Z. B.

[6]) W. Łoziński, Złotnictwo lwowskie, Lwów 1912, s. 148.

[7]) B. Gembarzewski, Kopia a lanca, Warszawa 1921, s. 7.

[8]) L. c.



ZNAK HETMAŃSKI W MUZEUM NARODOWYM W KRAKOWIE I ZARYSY JEGO POLICHROMII.

W czerwcu 1937 roku miałem sposobność zwiedzenia zamku w Podhorcach i resztek ocalałych w nim z zawieruchy wojennej pamiątek. Między innymi obejrzałem kilkadziesiąt kopij husarskich, ustawionych w narożnikach wielkiej sali, w której podziwiać można również szereg jednoskrzydłych husarskich półzbroi. Zwróciło moją uwagę pomalowanie drzewców kopij. Wszczególności zauważyłem, że na drzewcach, których zasadniczą barwą jest czerwona [9]), występują w pewnych odstępach wymalowane żółtą farbą i ciemno okonturowane pióra t. j. pojedyncze lotki. Szczegół ten utkwił mi w pamięci, a po napotkaniu na cytowany dokument w Archiwum Radziwiłłowskim, skojarzył się z jego tekstem. Nie dość na tym. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się złożony w 1909 roku z legatu ś. p. Tadeusza księcia Lubomirskiego znak hetmański, rzekomo spod Chocima, pochodzący z budynków dawnego klasztoru Karmelitów w Wiśniczu, który jak wiadomo, przez długi czas należał do Lubomirskich. Bliższe oględziny tego znaku, osadzonego na drzewcu kształtu kopii husarskiej, dały nadspodziewane rezultaty.

Całe drzewce tego interesującego zabytku jest polichromowane, przy czym najwyraźniej dają się rozróżnić na nim ślady pierwotnej polichromii, wykonanej farbami temperowymi na cienkim gruncie kredowym, oraz późniejszego przemalowania farbami pokostowymi[10]). Szczególnie żywe i piękne było malowanie pierwotne, bogate zwłaszcza na gałce, uchwycie i na dolnej części drzewca. Na załączonej rycinie podaję rysunek resztek tej pierwotnej polichromii wraz z częściową jej rekonstrukcją. Górna połowa gałki nad uchwytem nosi na sobie wyraźne resztki złocenia. Część drzewca ponad gałką jest najbardziej przemalowana, przy czym kolorem zasadniczym jest tu obecnie zielony (dawniej był nim czerwony) na podmalowaniu popielatym. Na tle tym odbijają wymalowane brązowo-żółtą farbą pojedyńcze pióra o czarnym konturze. Jest ich razem siedm, rozłożonych w dość równych odstępach jedno ponad drugim. O sposobie rozłożenia ich poucza załączony rysunek. Na nim też widnieje dokładnie skopiowane jedno z tych „piór", długości 32 cm. Szczegółowe zbadanie „piór" wykazało, że pod ich obecnym brązowym kolorem znajdują się resztki starej pozłoty, pozostałe z pierwotnej polichromii!

W świetle tego faktu wyjaśnia się ostatecznie odnośny tekst dokumentu radziwiłłowskiego. Przybywa jeszcze jeden motyw do charakterystyki zewnętrznego wyglądu husarii polskiej, motyw o znaczeniu, jak sądzę, symbolicznym, tak jak symbolicznym w moim mniemaniu jest orle skrzydło na węgierskich tarczach XV czy XVI wieku i jak niewątpliwie było nim takież skrzydło ze szponem na chorągwi hetmańskiej, utraconej przez husarzy w bitwie pod Chocimem (1621), na co tak słusznie zwrócił uwagę K. S. Grodecki[11]). O jakie chodziłoby w danym wypadku znaczenie symboliczne, czy owe skrzydła (i pióra) miałyby oznaczać lotność, jak przypuszcza całkiem prawdopodobnie Grodecki, na to bez daleko idących studiów pewnej odpowiedzi nie znajdziemy.

*
* *

Wspomniany powyżej znak hetmański w Muzeum Narodowym w Krakowie, mierzy przeszło 5 metrów długości. Gałka szczytowa wraz z obsadą jest drewniana i również nosi na sobie ślady polichromii. Blaszany wachlarz z ciemnymi piórami łączy się z blaszaną osadą, która jest za ob-

---

[9]) Por. B. Gembarzewski, który w cytowanej broszurze na s. 6, korzystając z rysunków i opisów W. E. Radzikowskiego z r. 1875, podaje, że drzewca kopij podhoreckich są „czerwone bardzo pięknie malowane w różne zdobiny".

[10]) Pani Mgr. Annie Schusterowej, konserwatorowi obrazów Muzeum Narodowego w Krakowie, składam podziękowanie za przeprowadzenie szczegółowych badań polichomiii drzewca.

[11]) K. S. Grodecki, Heraldyczne zdobienia uzbrojenia, Broń i Barwa II. s. 124.

szerna i niedopasowana do drzewca. Znać na niej jakieś przeróbki. Do wachlarza przywiązany jest w sposób prymitywny pęk z pięciu wstęg długości 60 cm. Wstęgi te wykonane są z płótna, obszytego jedwabiem, który u czterech jest biały, u jednej zaś karmazynowy. Wszystkie kończą się srebrną frędzlą. Ściślejsze datowanie okazu jest niemożliwe. Resztki pierwotnej polichromii temperowej nie pozwalają na taką analizę, któraby mogła doprowadzić do dokładnego określenia, czy znak pochodzi jeszcze z pierwszej połowy 17 wieku, czy też już z 18, bo tylko ten okres czasu może być brany pod uwagę. Tradycja o pochodzeniu spod Chocima nie jest niczym poparta. Fakt jednak znalezienia znaku w klasztorze pokarmelickim w Wiśniczu wiąże go istotnie z rodem Lubomirskich, w którym buławę hetmańską nosili: Jerzy Lubomirski, hetman polny koronny (do r. 1665) i Hieronim Lubomirski, hetman polny a następnie wielki koronny w latach 1702—1706. Tradycja o pochodzeniu spod Chocima (1621) łączyła znak prawdopodobnie z osobą Stanisława Lubomirskiego, który po śmierci Chodkiewicza dowodził tam całym wojskiem koronnym i litewskim.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Dawne taryfy cen dla mieczników

Jako dalszy ciąg źródeł archiwalnych, których druk rozpocząłem w „Broni i Barwie" z 1934 r. podaję obecnie kilka taryf, ustanowionych dla mieczników w końcu XVI i na początku XVII wieku. O ile w starych inwentarzach znajdujemy materiał, który pozwala nam powoli ustalić terminologię poszczególnych części uzbrojenia, a czasem i wygląd jego zewnętrzny, to w taryfach cen, oprócz tych danych znajdujemy wykaz wszystkiego tego, co w danym okresie czasu w tej dziedzinie wytwarzano. Pierwsza taka taryfa cen dla mieczników została przezemnie opublikowana w „Broni i Barwie" z 1934 r. str. 20 i pochodzi z 1552 r. Wymieniono w niej tylko miecze i kordy, a ceny stosują się tylko do ich oprawy. Taryfa grodu brzesko - kujawskiego 1555 r. jest powtórzeniem tej opublikowanej taryfy z dodatkiem ostrza włóczni. W taryfie grodu łęczyckiego z 1565 r. wymienione są także tylko miecze, a zamiast korda — tasak. Natomiast taryfa cen grodu brzesko - kujawskiego, zapisana w księdze gr. kowalskiej z 1621 r. nosi już pewną zmianę. Zjawia się mianowicie poraz pierwszy szabla. A więc widzimy tu kord, szablę i szablę usarską, pałasz, koncerz. Miecz już jest na tyle rzadki, że ceny za niego się nie ustanawia. Z zakresu terminologii można zauważyć, że okucie szyjki pochwy nazywa się munsztuk, a okucie dolne pochwy — wkówka. Inne okucia pochwy nazywają się brajcarami.

Ostatnia wreszcie taryfa cen, oblatowana w grodzie sieradzkim, to wyjątek z taryfy ustanowionej w Lublinie w 1623 r., dla ukrócenia samowoli kupców, biorących często nadmierne ceny. Widzimy także z cennika nieoprawnych głowni, że rozróżniano głownię szabli od głowni pałasza, a więc te dwa rodzaje głowni musiały się różnić albo swoją formą, albo rodzajem kucia. że nie musiały to być wielkie różnice możemy wnioskować z tego, że w dawnych inwentarzach te dwa pojęcia szabla i pałasz często mieszano. Szable, pałasze i kordy oprawiano w capę, albo w kus (specjalnie wyprawiona skóra). Ażeby wyjaśnić skąd miecznicy brali materiał do wyrobu broni, podaję wyjątek z cennika dla kowali ceny blach, które pochodziły, jak widzimy, z Węgier, Niemiec, Austrii i Śląska. Obok cenników mieczników, podaję wyjątki z cenników dla ślusa-

rzy i siodlarzy, które dotyczą rynsztunku wojskowego, oraz wyjątek z taryfy towarów ormiańskich.

Ks. Gr. Brz. — Kuj. recog. Nr. 7 f. 255, 256, 257 z 1555 r.

Siodlarze. Siodła jezdeckie tureckie po 30 gr. Siodło poduszkowe za 15 gr. Siodło pospolite woźnicze za 10 gr. Siodło walaskie (wołoskie) którekolwiek albo czarnym juchtem albo czerwonym powleczone 22 gr. Siodło walaskie mosiądzem obłożone za 28 gr. Siodło walaskie prostą skórą powleczone za 18 gr. Siodło tureckie włoskie jako kto może targować albo też inszych narodów sposobem.

Sliosarze. Wędzidło proste z kolczy białe za 4 szelągi. Strzemienia proste pobielane za 3 gr. Strzemienia tureckie okrugłe pobielane para po 3 gr. Ostrogi rzeczone kozackie za 3 gr. Ostrogi niemieckie za 4 gr.

Miecznicy. Od oprawy miecza wieskiego krom futrowania gr. 4 a z futrowaniem nożen gr. 5. Od oprawy korda gburskiego gr. 3 a jeśli z gielczami (jelcami) z głowicą gr. 6. Za miecz spiski gr. 10. Za miecz passowski gr. 13. Za zakówkę gr. 1. Za kord oprawny 12 gr. Oprawny kord alias szadecki (sądecki) gr. 10. Od ostrza do włóczni gr. 2.

Pisownię zmieniłem na współczesną.

Księgi grodzkie Brzesko - Kujawskie recog. Nr. 12 f. 405° z r. 1565.

Postanowienie mieczników. Od oprawy miecza prostego wiejskiego gr. 4. item od oprawy miecza prostego pachołka gr. 4. item od oprawy miecza z futrowanemi pochwami gr. 5. a od prostego korda gr. 3. item za wkówkę prostą gr. 1.

Jako ci miecznicy miecze i kordy mają przedawać. Naprzód miecz passowski za gr. 15. item za szik (?) dobry za gr. 13. item za kord oprawny gr. 12. item za olstro do włóczni gr. 2. item za szpadę z jedlcami oprawną gr. 20.

Ks. Gr. Łęczyc. recog. Nr. 49 f. 1056 z r. 1565.

Miecznicy tak mają robić: Od oprawy miecza długiego po staremu z taszkami gr. 6. Od oprawy miecza długiego granowitego gr. 7. Od oprawy tasaka gr. 5. Od oprawy miecza długiego z taszkami nowym kształtem zufalem (?) niech zmówi rzemieślnika jako może.

Ślusarze tak robić mają: Para ostróg zwykłych prostych gr. 3. Para ostróg prostych szmelcowanych szlachcie bez wymysłów gr. 4. Para strzemion pobielanych prostych do usarskiego siodła zwykłym obyczajem gr. 6.

Ks. Gr. Kowals. recog. Nr. 22 f. 288 z 1621 r.

Miecznicy. Od oprawy korda z jelcami głowicą i pochwami wkówką chędogą i munsztuczkiem ochędożnie gr. 26. Od oprawy korda od pochew z wkówką i munsztuczkiem gr. 15. Od oprawy szable tak jako ma być według potrzeby z brajcarami pobielanemi i rękojeścią gr. 38. Za miecz z oprawą dobrą szeroki iż o te trudno na ten czas się o nich cogn — ey żadnej nie czyni. Kord chędogo oprawny nowy przednie dobry flor. 2 gr. 15. Podlejszy kord złotych 2. Szabla oprawna z brajcarami pobielanemi usarska. Pałasz dobry węgierską oprawą chędogą prosty złotych 3 i gr. 15. Koncerz chędogo oprawny i z dobrem żelazem zł. 6. Wkówka do miecza pobielana gr. 8 jako staroświeckie bywały. Wkówka kozacka gr. 3.

Ks. Gr. Sieradzkie inscr. Nr. 131 z 1623 r. f. 140°, 146, 147, 148°, 149.

Miecznicy. Szabla oprawna gotowa ze wszystkim w kus hajducka wymieczowana z żelazem za kopę i gr. 10. Koncerz w capę oprawny z wkowami pobielanemi i krzyżem za zł. 4. Koncerz w kus oprawny z żelazem pobielanem za zł. 3. Pałasz w kus oprawny z żelazem za zł. 3. Pałasz z żelazem oprawny w capę za zł. 5. Miecz oprawny z żelazem w capę za zł. 6. Miecz z żelazem oprawny w kus z krzyżem za zł. 5. Kord z żelazem oprawny w kus za zł. 3. Szabla głownia prosta bez oprawy za gr. 20. Szabla dobra głownia za złoty. Kord głownia za gr. 20. Pałasz głownia

za gr. 24. Koncerz za gr. 24, Miecz za złoty i gr. 6.

Ormiańskie towary. Kobierce adziamskie naprzedniejszy za zł. 25. Kobierzec z różą adziamski za zł. 20. Kobierzec prosty turecki za zł. 14. Kilim perski albo misurski przedni za zł. 20. Kilim zwyczajny pstry albo czerwony za zł. 11. Łuk naprzedniejszy turecki za zł. 24. Podlejsze taniej.

Kowale i ślusarze. Blach węgierskich i niemieckich do kowalskiej, ślusarskiej i miecznej roboty cetnar który także ma mieć w sobie pięć kamieni lubelskich, a funtów 160, ma być przedawany za zł. 10. Stali rakuskiej albo wrocławskiej cetnar takowyże wagi którýby niósł funtów 160 ma być przedawany za zł. 18. Stali kleckiej albo śląskiej cetnar takowyże wagi ma być przedawany po zł. 12. Stali węgierskiej cetnar za zł. 9.

Skóry i rymarskie roboty. Skóry do prasowania kusu do kordów i szabel za gr. 20. Podlejsze za gr. 15. Nagłówek usarski z awicany (kawecanem) z uździenicą i z wodzą długą za gr. 24. Uzdeczka kozacka juchtowa gończa z wędzidłem za gr. 16. Rządzik kozacki najprzedniejszej roboty za zł. 2.

Siodlarskie roboty. Siodło usarskie falendyszem przednim należyte z pokrowcem z poduszkami i z potnikiem za zł. 8. Podlejszego felendyszu za zł. 6. Karazyowe z takiemiż potrzebami za zł. 4.

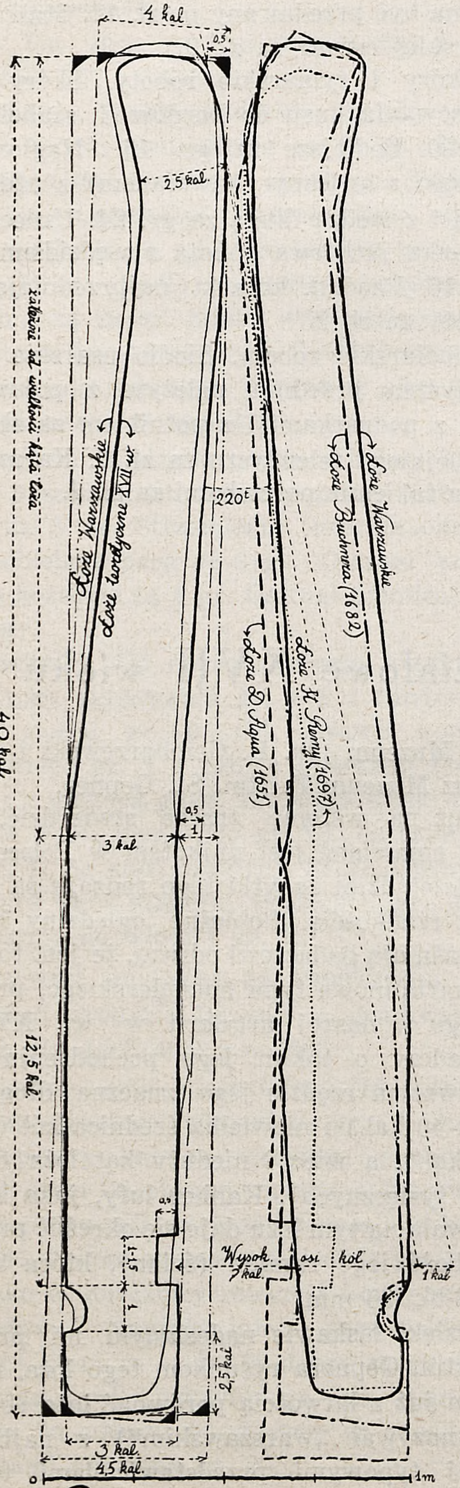
MICHAŁ WIELICZKO - WIELICKI.

Jedyne w Polsce łoże działowe XVII wieku

W r. 1913 przy praskim brzegu wydobyto z Wisły na ogół bardzo dobrze zachowane łoże działowe. Owe łoże spoczywa dziś w Muzeum Wojska (Nr. inw. 18611). Stan jego w chwili obecnej jest pożałowania godny. Patrzyłem ze smutkiem na owe zdruzgotane szczątki naszej przeszłości. Wiek XVII to wspaniały renesans naszej artylerii, która wydać zdołała głośne na świat cały nazwiska oficerów tej miary co Grodziccy, Arciszewscy, Przyjemscy, Siemienowicz, Getkant i wielu innych, która okryła się nieśmiertelną chwałą bojową w wiekopomnych dziełach naszego oręża. I oto przed nami zbutwiałe szczątki zwycięskiego oręża Rzeczypospolitej. Czyż nie zasłużyły sobie walnie na większy szacunek Polaków? Uważałem za swój obowiązek zająć się sprawą szacownej pamiątki, tym bardziej, że jako artylerzyście — łatwiej mi było sprawę owego łoża działowego w sposób mniej lub więcej fachowy rozpatrzeć, tym bardziej, że się spotkałem z niezwykle uprzejmym stanowiskiem, jakie zajęli w tej sprawie P. Dyrektor Muzeum płk. B. Gembarzewski i Kustosz Muzeum P. rtm. St. Gepner.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że łoże omawiane jest unikatem w Polsce, a i gdzieindziej zabytki tego rodzaju są już dziś rzadkością. Pobieżne oględziny łoża wyjaśniają badaczowi odrazu, że jest to łoże kartaunowe typu holenderskiego, przyjętego w naszej artylerii w w. XVII. Świadczy o takim jego pochodzeniu w pierwszym rzędzie jego znaczna długość (ok. 40 kal.) i niewielka średnica kół (ok. 14 kal.), a więc i nieduży kąt łoża (ok. 220 tysięcznych). Kaliber lufy, jaka spoczywała na tym łożu daje się określić przez grubość jego ramion (ścian), która wynosi ok. 95 mm.

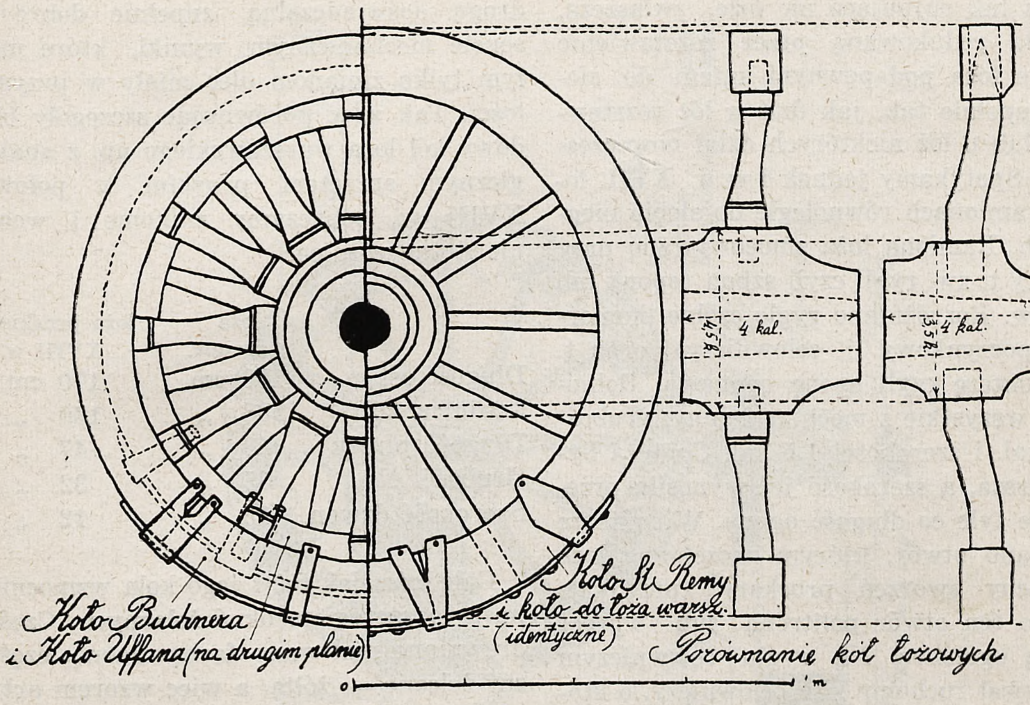
Dzięki łaskawie nadesłanym mi przez P. rtm. Gepnera rysunkom tego łoża, mogłem już z łatwością porównać łoże (będę go nazywał „warszawskim") z najbardziej typowymi przedstawicielami tego sprzętu, istniejącymi w w. XVII. Jako materiał porównawczy, przyjąłem prace następujące: Rękopis Della Aqua z r. 1651



Porównanie łóż działowych XVII w. oraz ich główne zasady konstrukcyjne

p. t. Praxis ręczna dział, dzieło J. Buchnera z r. 1682 p. t. Theoria et Praxis Artilleriae, wyd. w Norymberdze oraz dzieło St. Remy z r. 1697 p. t. Memoires de l'Artillerie, wyd. w Paryżu. Pominąłem pracę D. Uffano (1613), jako już prawie nieaktualną dla w. XVII (przyjąłem jedynie słownictwo polskiego tłumacza tego dzieła J. Dekana), a także nie nazbyt kompetentną pracę Elricha (1676), niemieckiego kontynuatora pracy Siemienowicza i autora drugiej części jego dzieła. W dużej też mierze posługiwać się musiałem pracą J. Jakubowskiego p. t. Nauka Artylerii, wyd. w Warszawie w r. 1781.

Zanim przedstawię wyniki pracy porównawczej — pozwolę sobie pokrótce wyjaśnić zasady konstrukcyjne łóż artylerii niegwintowanej w w. XVII. Długość łoża przyjmowano zasadniczo 1,5 razy większą od długości przewodu lufy, którą łoże projektowane miało na sobie dźwigać. Ramiona łoża wycinano z grubej na 1 kaliber deski dębowej lub jesionowej, przy czym rozróżniano dwa sposoby tego procederu. Według jednego szerokość deski wynosić musiała 4,5 kal., wtedy czołową część ramienia wycinano ze środkowej części deski, przy czym długość tej części ramienia odpowiadać musiała długości dennej części lufy (od czopów do gałki gronowej włącznie). Według innego sposobu szerokość deski wynosić musiała 1 kal., a część czołową ramion łoża wycinano w ten sposób, że ich górną krawędź stanowiła krawędź deski, i wtym wypadku długość tej części ramienia była jak wyżej. Szerokość czołowej części ramienia wynosić miała około 3 kal., a brzegi ramienia lufy równoległe względem siebie aż do t. zw. wygięcia, które przy pierwszym sposobie wycinania ramion oddalone było od dolnej krawędzi deski o 1,5 kal., przy drugim zaś sposobie o 0,5 kal. Wyższość pierwszej konstrukcji nad drugą polegać miała na mniejszym obciążeniu części czołowej ramion i osi kół podczas strzału, oraz na wzmocnieniu tylnej ścia-



ny półpanwi. Poza tym ta właśnie konstrukcja przyczyniać się miała do bardziej estetycznego rzekomo wyglądu samego profilu łoża. W odstępie 2,5 kal. od czoła ramienia wycinano półpanwie na czopy czyli t. zw. osie rury czy działa, a w odstępie 3,5 kal. — wycinano wgłębienia na oś kół łoża. Nie zawsze jednak trzymano się tej zasady. Znane są wypadki wycinania półpanwi nad samą osią lub też jeszcze w większym odstępie od czoła ku ogonowi. O ile pierwszy sposób ułatwiał manipulację łożem, odciążając jego część ogonową, o tyle drugi osłabiał drzewo ramion w miejscu najbardziej czułym, a także nadwerężał oś kół i panwie, zaś sposób trzeci wzmagał pracę ogona. Można przyjąć sposób pierwszy za najbardziej typowy dla sprzętu XVII wieku. Wysokość osi, a więc i średnicy kół, która to średnica wynosiła w w. XVII przeciętnie 14 kal., uzależnione były od żądanego kąta łoża, który w okresie omawianym wahał się w granicach 200 — 300 tysięcznych. Od tych też elementów zależała bezpośrednio i długość zadniej czyli tylnej części ramion łoża aż do ogona włącznie. Pochylenie zaś samego ogona względnie podłużnej osi zadniej części ramion uzależnioną była od ścięcia, które konstruowano przez połączenie linią prostą pronienia kąta w punkcie styku z terenem, powiększonego o 1 kal. z punktem styku ramion z terenem. Szerokość zadniej części ramion zmniejszała się łagodnie od 3 do 2,5 kal. Szerokość ramion w ich części ogonowej była taka sama lub niekiedy nieco większa. Długość ogona wahała się w granicach 3 — 4 kal.

Jak już wspomniałem, łoża XVII w. charakteryzował przede wszystkim mały kąt łoża, a to w odróżnieniu od okresu poprzedniego i następnego. Konstrukcja taka umotywowaną była szkodliwym działaniem podskoku po wystrzale na sprzęt oraz brakiem konieczności zbyt szerokich granic ostrzału pionowego. Wielkość podskoku była tym większa im większy był kąt łoża. Składowa zaś odskoku działająca wzdłuż podłużnej osi lufy była w tych warunkach dość znaczna, lecz nie działa-

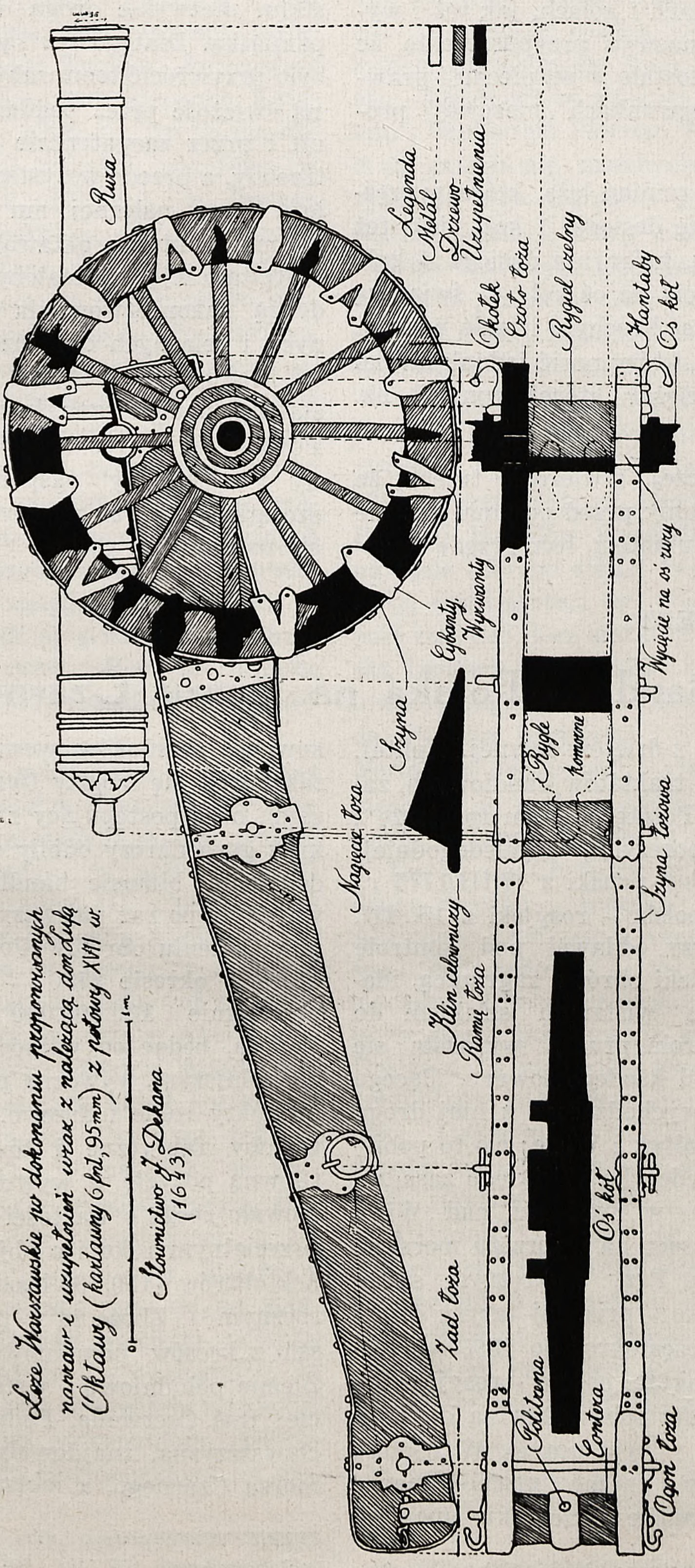
ła ona tak rujnująco na łoże, zwłaszcza, że była redukowaną przez rozstawienie ramion łoża pod pewnym kątem do siebie, zupełnie tak, jak dziś u łóż rozstawnych lub u łóż niektórych dział nowoczesnych. Spotykamy jednak i w w. XVII. łoża o ramionach równolegle do siebie biegnących. Ramiona łoża zmocowywano przy pomocy t. zw. rygli czyli szpon (spon!) lub progów. Rozróżniano rygle czelne, komorne (spoczynkowy i celowniczy) oraz t. zw. conterę czyli sponę ogonową. Robiono je wszystkie z mocniej dębiny, grubości 1 kal. i szerokości 1,5 kal. Contera była szersza, a szerokość jej wynosiła przeważnie tyle co długość ogona. W conterze wycinano otwór, którym zaczepiano łoże o mocny sworzeń prockary (przodka). Zwano ten otwór politreną lub wprost dziurą ogonową. Na ryglu celowniczym spoczywał ruchomy klin celowniczy, o który się opierała denna część lufy swym najszerszym pierścieniem, zw. klejnotem.

Z kolei wypada pokrótce omówić zasadę budowy osi i kół łożowych. Więc wiemy już , że wielkość kół uzależnioną była od wielkości projektowanego kąta łoża z jednej strony, od żądanej ruchliwości sprzętu z drugiej, oraz od żądanej wytrzymałości całego zespołu z trzeciej. O znaczeniu kąta łoża już wspomniałem poprzednio. Co do ruchliwości sprzętu obowiązywała zasada, że siła pociągowa tak się ma do ciężaru ciągnionego, jak średnica koła do średnicy wrzeciona osi. Stąd tendencja do zwiększania średnicy kół. Zachodziła więc tu sprzeczność z postulatem zmniejszenia kąta łoża, którą to sprzeczność usuwano przez wydłużanie ramion łoża. Z drugiej zaś strony zmniejszano średnicę wrzecion osi, aż do granic jej wytrzymałości, redukując w pierwszym rzędzie jej rozpiętość. Redukcji jednak tej nie można było zbyt daleko posunąć bez uszczerbku marszowej stateczności całego podwozia. Dla zwiększenia także wytrzymałości kół skracano możliwie długość szprych i dzwon, uzyskując drogą doświadczalną zupełnie dobre w sensie mechanicznym wyniki, które małym tylko zmianom ulec miały w przyszłości. Tak więc porównując szczegóły budowy kół łoża warszawskiego np. z analogicznym sprzętem pruskim z połowy XVIII w. zobaczymy znikome i wcale nieistotne różnice:

	łoża warszaw.	łoża pruskiego XVIII w.
Długość osi	150 cm	170 cm
Średnica kół	138 „	130 „
Długość piasty	40 „	47 „
Grubość	35 „	32 „
Szerokość dzwon	15 „	12 „

Całe łoże, jak też i jego koła wzmocnione było szeregiem okuć żelaznych. Części drewniane malowano farbą czarną, części zaś żelazne — żółtą, a więc wzorem artylerii cesarskiej.

Celem dokładnego sklasyfikowania łoża warszawskiego wybrałem metodę następującą. W odpowiedniej skali wrysowałem profile zasadniczych konstrukcyj współczesnych w profil łoża warszawskiego. Z zebranego w ten sposób materiału porównawczego wypośrodkowałem typ przeciętny, nazywając go łożem teoretycznym XVII w. Dalej porównywałem już łoże warszawskie z tym właśnie łożem teoretycznym. Jak się okazało interesujące nas łoże w sposób bardzo nieznaczny różni się od łoża teoretycznego. Różnice polegają w pierwszym rzędzie na nieco słabszej budowie części czołowej, na zbytnim wysunięciu panwi czopowych ku przodowi oraz na braku wycięć na osi kół. Z pośród porównanych łóż najbardziej bliskim do łoża omawianego wydaje się łoże Buchnera, to też sądzę, że czas powstania łoża warszawskiego określić można w przybliżeniu na drugą połowę XVII stulecia. Zwraca jednak uwagę niedbałe wycięcie półpanwi u łoża warszawskiego, głębokość których nie przekracza ⅓ kal. W ogólności łoże nasze nie może się pochwalić precyzją swego wykonania. Tak wykonanie


Łoże Warszawskie po dokonaniu proponowanych napraw i uzupełnień wraz z należącą doń Lufą Oktawy (kartauny 6 fnt, 95 mm) z połowy XVII w.
0
1 m
Słownictwo J. Dekana (1643)
Ruza
Legenda
Metal
Drzewo
Uzupełnienia
Nagięcie łoża
Szyna
Cybanty
Wyrwanty
Okołek
Czoło łoża
Rygiel czelny
Klin celowniczy
Ramię łoża
Zad łoża
Rygle komorne
Politrena
Contera
Oś kół
Ogon łoża
Szyna łożowa
Wycięcie na oś rury
Hantaby
Oś kół

okuć na ramionach i kołach, jak też i wykonanie rygli, nasuwa przypuszczenie, że łoże wykonane zostało w pośpiechu i prawdopodobnie w warunkach „masowej” produkcji.

Tak grubość ramion łoża, która w części środkowej nie dosięga 1 kal., jak też i grubość piast, która nie dosięga 4 kal., tak brak wycięcia na oś kół — świadczą niezbicie o raczej kruchym i mało wytrzymałym sprzęcie, który nosić jednak musiał potężną lufę, ciężar której wynosił ok. 1300 kg.

Tak czy inaczej, stwierdzić trzeba, że zabytek jaki mamy przed oczyma jest nie tylko cennym unikatem, lecz przede wszystkim niezwykle drogą dla nas Polaków pamiątką. Dlatego też sądzę, że możnaby było przywrócić temu zabytkowi jego dawną świeżość przez poddanie go restauracji i przez zaopatrzenie go w sprzęt potrzebny, a przede wszystkim przez dodanie łożu temu należnej mu lufy (kartauna 95 mm, 6 fnt. zw. oktawą).

Restaurację należałoby przeprowadzić drogą zakonserwowania części drewnianych i żelaznych oraz uzupełnieniem części brakujących nowymi. Części nowe zostałyby pomalowane barwami dawnymi. Powstał by w ten sposób niezwykle cenny i efektowny eksponat, a szacowne szczątki naszej sławy orvżnej doczekałyby się należnej im czci.

WITOLD HUBERT.

Bandera Polska na morzu Czarnym

Jak wiadomo z dziejów dawnej Rzplitej, z pośród trzech traktatów handlowych, zawartych przez Polskę po I-ym rozbiorze z państwami zaborczymi, najniedogodniejszym był polsko - pruski z 17.III.1775 r., a najlepszym polsko - rosyjski z 15. III. 1775 r. Pierwszy oddawał pod kontrolę pruską cały polski obrót z zagranicą, idący naturalnym wiślanym szlakiem do Gdańska. Kontrola pruska wyrażała się w 12% cłach od każdego towaru, idącego do Polski lub wychodzącego z niej drogą wodną przez Bałtyk i Wisłę; cło to pobierali celnicy Fryderyka Wielkiego zasadniczo dwukrotnie: w Fordoniu nad Wisłą i w Neufahrwasser na wybrzeżu morskim pod Gdańskiem. Przy wykrętnym stosowaniu królewsko - pruskiej taryfy celnej cło dochodziło częstokroć do 40% wartości towaru. Traktat polsko - rosyjski dawał Polsce wolny spław Dźwiną do Rygi i wolną strefę w tym porcie. W wyniku tych traktatów zaczął mocno upadać Gdańsk [1]). Jednakże jakie takie uporządkowanie stosunków wewnętrznych, które zaznaczyło się między I-ym i II-im rozbiorami, oraz postępujący z tym szybko rozkwit gospodarczy odbiły się niebawem na dodatnim bilansie handlowym (zrównoważonym po raz pierwszy w 1784 r.) i na powiększeniu obrotów Polski z zagranicą, które w okresie 1780 — 1792 r. dawały przeciętnie 130.000.000 zł. rocznie [2]). Rzplita, będąc od wieków krajem wybitnie rolniczym, wywoziła przede wszystkim produkty rolne i drzewo, a sprowadzała wyroby fabryczne i towary kolonialne. Główną pozycję w wywozie polskim zajmowało zboże o wartości 60.000.000 zł. w przeciętnym roku i o objętości 47.600.000 hektolitrów (150.000 łasztów) w eksporcie rocznym [3]). Zboże to w przeważnej części szło z kresów południowo - wschodnich. Ziemie południowo - wschodnie, mianowicie: Ruś Czerwona, Podole, Wołyń, Bracławszczyzna, znajdowały się w dorzeczu morza Czarnego, a morze to, od czasów

[1]) patrz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta” T. Korzona, t. II.

[2]) j. w.

[3]) j. w.

Piotra Wielkiego (1682 — 1725 r.), zaczęli systematycznie opanowywać Rosjanie, rugując z niego Turków. Szczególnie energicznie działa w tym kierunku Katarzyna II/1762 — 1796 r.), uzyskując doskonałe dla Rosji traktaty pokojowe w Kuczuk Kajnardżi (1774 r.) i w Jassach (1792 r.) oraz anektując chanat Krymski (1783 r.). Uzyskane północne wybrzeże czarnomorskie stało się przedmiotem bardzo starannej opieki rządu rosyjskiego, dążącego do jaknajintensywniejszego zagospodarowania przyłączonych obszarów i wzmożenia ich dobrobytu. Szły w parze kolonizacja zaplecza i zakładanie portów na wybrzeżu, a właściwie odbudowywanie i powiększanie dawnych starożytnych osad greckich i średniowiecznych genueńsko - weneckich, znajdujących się bądź w ujściach rzek, bądź na południowo-zachodnim wybrzeżu Krymu. Pierwsze miejsce zajął założony w 1778 r. nad ujściem Dniepru Cherson.

Polskie kresy południowo - wschodnie miały dostęp do morza Czarnego, zawarowany w konstantynopolitańskim traktacie Stefana Batorego, zawartym w 1577 r. z sułtanem Muradem III, a potwierdzony w traktacie karłowickim Augusta Mocnego, podpisanym w 1699 r. z sułtanem Mustafą II. Dostęp ten odbywał się spławem przez Dniestr do portu w Akermanie, gdzie dla towarów polskich znajdowały się składy [4]). Poza tym układ karłowicki zabezpieczał na morzu Czarnym żeglugę pod banderą polską. Wzmagający się rozwój polskiego życia gospodarczego, jaki nastąpił przy Radzie Nieustającej, a na jaki zwracał specjalną uwagę Stanisław August, ciągłe szykany pruskie na spławie wiślanym, bliskość śpichrza polskiego, kresów południowo - wschodnich, do morza Czarnego oraz przywileje rosyjskie, udzielane wszelkim poczynaniom, związanym z ożywieniem ekonomicznym na morzu Czarnym i jego wybrzeżach — wszystko to skłoniło polskie koła polityczne z królem Stanisławem Augustem i bankiersko - handlowe ze starostą Protem Potockim i bankierem Piotrem Teperem na czele do zajęcia się możliwościami: 1) wyzyskania tego dostępu i 2) uruchomienia żeglugi polskiej, która miała przez morza Czarne, Marmora, Egejskie i Śródziemne, a potym Atlantyk dostarczać zboża polskie na rynki Europy Zachodniej, stałej odbiorczyni produktów rolnych Rzplitej.

Pod egidą króla, a przy współudziale prymasa x. Michała Poniatowskiego i kanclerza x. Okęckiego zostało założone w 1782 r. towarzystwo akcyjne pod nazwą Polskiej Handlów Wschodnich Kompanii, na czele którego stanął Prot Potocki. Siedzibą towarzystwa był Cherson, a zatym port rosyjski, lecz statki chodziły pod polską banderą. Sejm 1784 r. zniżył cła na towary, idące na statkach towarzystwa, do 4% przy przywozie i do 1% przy wywozie [5]), a jednocześnie rząd rosyjski zastosował do tych statków ulgową taryfę celną, wydaną dla morza Czarnego w 1782 r. Dowóz do Chersonu odbywał się bądź drogą rzeczno - morską: Dniestrem do Akermanu i morzem z Akermanu do Chersonu, bądź lądową, t. zw. „mażami czumackimi" (dwu- i czterokonnymi wozami) przez stepy. Szło prawie wyłącznie zboże. Dostawa ta wynosiła przeciętnie 82.000 hektolitrów (2.125 łasztów) rocznie o wartości 3.000.000 zł. [6]). Tabor pływający składał się z 5 statków o nazwach: „Jampol", „Podole", „Polska", „Święty Prot" i „Ukraina" [7]). Statki te, oczywiście żaglowce, odbywały rejsy między rosyjskim Chersonem, a francuską Marsylją, będącą podówczas już największym portem handlowym na morzu Śródziemnym. Zawijały też one po drodze do egipsko - tu-

---

[4]) patrz „Podróż dla doświadczenia spławu dniestrowego w 1785 r." W. Dzieduszyckiego („Przyjaciel ludu" z 1843 r.).

[5]) patrz „Początki handlu polskiego na Czarnym morzu" dr. Antoniego J. („Niwa" z 1883 r.).

[6]) patrz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Aug". T. Korzona, t. II.

reckiej Aleksandrii, jednego z większych portów Lewantu, a nawet zapuszczały się na Atlantyk, do zatoki Biskajskiej, dochodząc do francuskiej Bajonny. Pierwszy raz statki polskie ruszyły na morze Śródziemne w 1784 r. żegluga ta odbywała się do 1793 r., kiedy, w związku z wojną polsko - rosyjską 1792 r. i następującym w ślad zatem II-im rozbiorem, nastąpiło zupełne załamanie się polskiego życia gospodarczego i bankructwo wszystkich niemal banków i przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych w Rzplitej. Ten smutny los podzieliła, między innymi, i Polska Handlów Wschodnich Kompania.

Statki kompanii chodziły, jak podkreśliliśmy poprzednio, pod polską banderą, mającą, w myśl ostatniego traktatu polsko - tureckiego (Karłowickiego z 26. I. 1699 r.), prawo do swobodnej żeglugi po morzu Czarnym. Następowały jednak komplikacje przy przechodzeniu na morze Śródziemne, ponieważ zarówno Bosfor, jak Dardanele były bezwzględnie zamknięte dla każdej bandery nietureckiej od czasów zdobycia Konstantynopola przez Mahometa II/1453 r.). Cesarstwo niemieckie i Rosja uzyskały jednak prawo dla swoich bander w traktacie pokojowym w Kaczuk Kajnardżi (21.VII.1774 r.) swobodnego przejścia przez wzmiankowane cieśniny. Katarzyna II, której bardzo chodziło o rozwój Chersonu, przyciągała do tego miasta kupców i przedsiębiorców nietylko z Rosji, lecz i całej Europy, udzielając im chętnie wszelkiego rodzaju przywilejów. Prot Potocki wykorzystał w lot okazję i z łatwością uzyskał prawo zaciągania bandery rosyjskiej na statkach, stanowiących własność Polskiej Handlów Wschodnich Kompanii lub przez nią zafrachtowanych. Ustalił się, wobec tego, następujący modus vivendi: [8]) statki kompanii, podchodząc do Bosforu i Dardanelów, spuszczały banderę polską, a zaciągały zamiast niej rosyjską, po przejściu zaś cieśnin szły znów pod polską. Władze tureckie, nastawione tradycyjnie od czasów karłowickich z wielką przyjaźnią do Polski, nie zwracały uwagi na te zmiany bander, sprzeciwiające się przepisom międzynarodowym i zwyczajom, panującym na morzu. Dodać należy, że ówczesna polska bandera handlowa, umieszczona w pierwszym wydaniu „Atlas scholasticus et itinerarius” Koelera (Norymberga. 1718 r.), przedstawiała orła białego bez korony w czerwonym polu. Pod tą banderą chodziły nasze statki na morzach Czarnym i Śródziemnym za Stanisława Augusta [9]).

[7]) patrz „Początki handlu polskiego itd.”.

[8]) j. w.

[9]) Wymaga jeszcze wyjaśnienia bandera polska, składająca się z rosyjskiego krzyża Św. Andrzeja (niebieskiego w białym polu) i polskiego orła białego w czerwonym polu, umieszczonego w górnym rogu przy drzewcu. O banderze tej wspomina bezpośrednio x. T. Kruszyński w „Starym Gdańsku”, pisząc, że ją widział w kapitanacie portu w Trieście na liście bander, zdaje się z XVIII. w., oraz że spotkał się z nią dr. Józef Siemiradzki w Kurytybie na mapie portugalskiej, również z XVIII stulecia. W sposób pośredni pisze o niej Tomasz Święcki w „Wiadomości historycznej o ziemi pomorskiej”, podając, że legioniści Dąbrowskiego widzieli w Tulonie trzy rodzaje bander polskich: 1) z ręką z mieczem, 2) z orłem bez korony i 3) kupiecką, nie podając zresztą żadnego opisu tej ostatniej. Dane te wskazywały by na istnienie owej bandery polskiej z krzyżem i orłem w XVIII w. Znawca tego zagadnienia, konsul Czesław Linda-Lipaczyński, wypowiada się kategorycznie przeciwko owej banderze (patrz Wychodźca”, nr. 1 z 1939 r. — „Osobliwa bandera”) i podkreśla, że podają ją źródła francuskiej (Le Gras — „Album de pavillons etc”. Paris. 1838), i niemieckie (Siebmacher — „Grosses und allgemeines Wappenbuch etc.” Nürnberg. 1878.) tylko z XIX w. Dodać jednak należy, że urzędowe źródła rosyjskie (np. „Wojennaja Enciklopiedja”, wydawana w Petersburgu przed Wielką wojną światową, artykuł „Andriejewskij Flag”) nic nie wspominają o takim warjancie bandery Św. Andrzeja w XIX w. Piszący te słowa zwrócił się do ambasady Rzplitej w Moskwie z prośbą o zbadanie tego zagadnienia w oddziale historycznym sztabu morskiego ZSRR.

ANTONI MARYANOWSKI.

Dwa miecze z wczesnego średniowiecza

Prastara ziemia wielkopolska, kolebka narodu i państwa polskiego, kryje w swym wnętrzu niejeden jeszcze cenny zabytek, mogący rzucić nowe światło na tak niezmiernie ciekawy okres, jakim jest średniowiecze.

Każdy nowy szczegół ma swe znaczenie dla badań nad mało dotychczas znaną, naszą przeszłością.

„Źródła historyczne zupełnie prawie milczą o stanie kultury polskiej z okresu wystąpienia Polski na widownię historyczną" [1]).

„Rozkopywania dokonane w ostatnich latach przez uczonych polskich, wykazały mylność twierdzeń uczonych niemieckich jakoby dopiero kolonizacja niemiecka rozpoczęta w XIII wieku, przyniosła Polsce znajomość rzemiosł i życia miejskiego. Liczne znaleziska świadczą bowiem wymownie o istnieniu wykwalifikowanych rozmaitych rzemieślników conajmniej już od IX w." [2]).

W zbiorze swoim posiadam dwa miecze pochodzące z wykopalisk. Pierwszy wykopany został około Zimnej Wody, w powiecie jarocińskim (Wielkopolska), drugi znaleziony w Brdzie w Bydgoszczy.

Ponieważ tego typu miecze wykopywano już na terenie Polski, można przypuszczać, że były one dość u nas znane i używane.

Dotąd przeważało zdanie, że miecze z tego okresu czasu były do Polski sprowadzane. Od końca IX wieku prowadziła Polska rozległy handel z dalekimi nieraz krajami. Między innymi sprowadzała z warsztatów frankońskich nad Renem lub ze Skandynawii, miecze żelazne z ozdobnymi rękojeściami [3]).

Wobec jednak tego, że wspomniane powyżej rozkopywania niezbicie wykazały, że w tym okresie czasu istniała w Polsce daleko posunięta specjalizacja rzemiosł, można by przypuszczać, że opisywane miecze są dziełem polskich rzemieślników, opartym na wzorach ogólno europejskich.

Nie trudno określić czas ich powstania. W XI wieku po zniknięciu miecza normandzkiego pojawiają się obok głowic półkulistych, kulistych, w kształcie grzyba, pierwsze głowice w kształcie połowy soczewki, postawionej na sztorc na trzpieniu zaokrągloną stroną do dołu. Głownia w tym okresie zwęża się dość silnie ku sztychowi. W XII w. głowice mają te same kształty, natomiast jelec znacznie się przedłuża [4]). Rozważając powyższe dane skłonny jestem przypuszczać, że miecz I powstał pod koniec w. XI, albo w samym początku XII wieku, miecz II w drugiej połowie XII w.

Miecz I jest silnie przeżarty przez rdzę. Jelec ma przekrój kwadratowy. Szeroki wklęsły szlif sięga aż do sztychu.

Na fotografii szlif jest prawie nie widoczny, w rzeczywistości jest on bardzo wyraźnie zaznaczony. Miecz II ma jelec lepiej zachowany, czworokątny. Głownia jest złamana o 24½ cm. od końca.

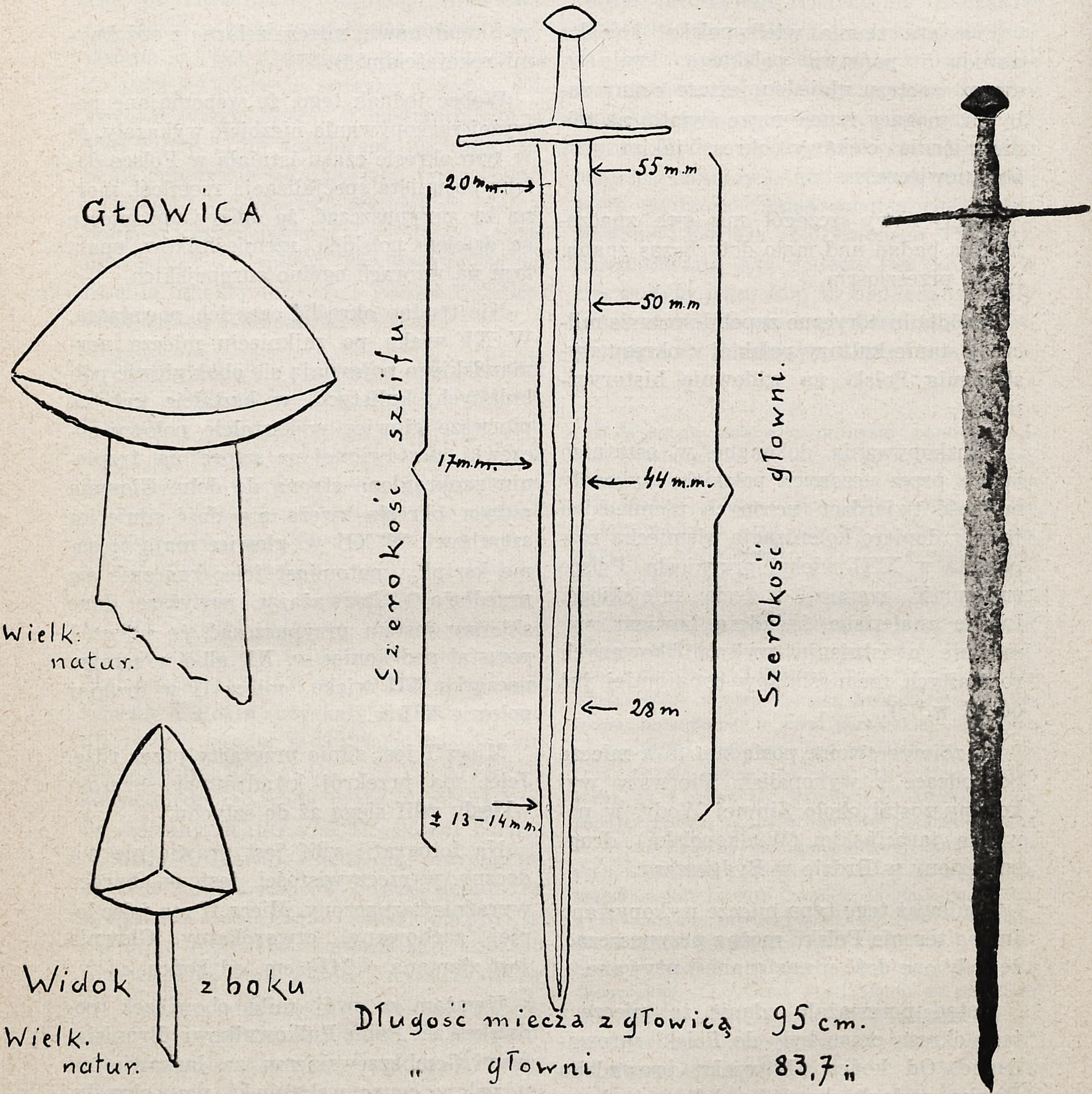
Uważam za swój miły obowiązek podziękować Panu Pułkownikowi Bronisławowi Gembarzewskiemu za łaskawie mi udzielane cenne wskazówki, przy określaniu moich zabytków.

---

[1]) [2]) Prof. Józef Kostrzewski. Kultura Staropolska w świetle nowych odkryć. „Z otchłani wieków" maj — czerwiec 1938 r. str. 61, 62.

[3]) Prof. Józef Kostrzewski. „Kultura Staropolska w świetle nowych odkryć". Z otchłani wieków 1938 r.

[4]) Wł. Dziewanowski. Zarys dziejów uzbrojenia str. 20.



Miecz I.

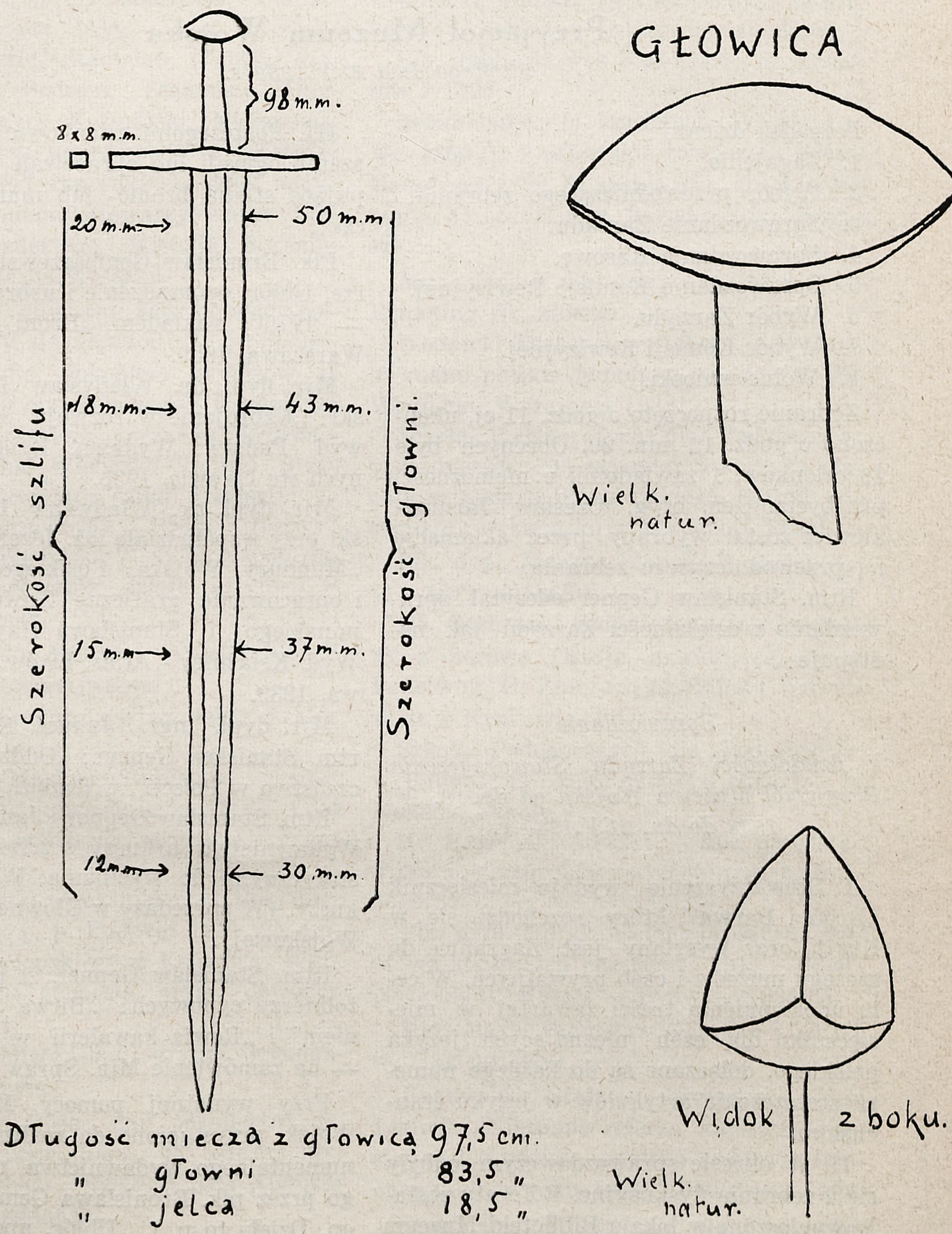
LITERATURA.

Wł. Dziewanowski: Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce. Warszawa, 1935.

Wł. Dziewanowski: Średniowieczne miecze, „Broń i Barwa", rok 1936.

Wł. Dziewanowski: Dwa miecze. „Broń i Barwa" 1937, str. 114.





Miecz II.

Prof. Józef Kostrzewski: Kultura staropolska w świetle nowych odkryć „Z otchłani wieków" 1938 r. zeszyt 5 — 6. Poznań.

Von Dr. E. A. Gessler: Schweizerisches Landesmuseum Führer durch die Waffensammlung, Zürich 1928.

Protokuł Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

odbytego dnia 21.V.1939 r.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Kasowe.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Wybór Zarządu.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Wolne wnioski.

Zebranie rozpoczęto o godz. 11-ej, ukończono o godz. 12 min. 30. Obecnych było 19 członków, 1 zawiadomił o niemożności przybycia. Gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz został wybrany przez aklamację na przewodniczącego zebrania.

Rtm. Stanisław Gepner odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu jak następuje:

Sprawozdanie

z działalności Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska od dn. 9. V. 1938 do dn. 21.V.1939 r.

I. Stowarzyszenie wydaje miesięcznik „Broń i Barwa", który rozchodzi się w Kraju, oraz wysyłany jest Zagranicę do szeregu muzeów i osób prywatnych. W celu udostępnienia treści zawartej w miesięczniku dla osób nieznających języka polskiego, dołączane są do każdego numeru streszczenia artykułów w języku francuskim.

II. W okresie sprawozdawczym odbyły się 2 zebrania dyskusyjne. Referaty zostały wygłoszone w lokalu Biblioteki Muzeum Wojska na następujące tematy:

dn. 16.X.1938 r. dr. Władysław Tomkiewicz: „Zbroja japońska" (ogłoszony w n-rze 10/38 „Broni i Barwy").

dn. 4.XII.1938 r. płk. dypl. Jerzy Grobicki: „O mundurach polskich formacji w Turcji".

III. Poszczególni członkowie Stowarzyszenia ogłosili lub opracowali już następujące studia bronio- lub munduroznawcze:

Płk. Bronisław Gembarzewski: „Husarze. Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500 — 1775", nakładem „Broni i Barwy", Warszawa, 1939.

Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym", wyd. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych we Lwowie, 1938.

Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski przy współudziale inż. Józefa Konopki: „Mundury Wojska Polskiego". Tablice i opracowanie graficzne Xawerego Koźmińskiego i Stanisława Haykowskiego. Wyd. Książnicy - Atlas, Lwów — Warszawa, 1939.

Mjr. dypl. mgr. Juliusz Kozolubski i rtm. Stanisław Gepner: „Oddziały bezpieczeństwa w Polsce", w druku.

Rtm. Stanisław Gepner i Jan Domański: Wydawnictwo arkuszy z żołnierzami historycznymi do wycinania. Wyszło 9 arkuszy. (W sprzedaży w Głównej Księgarni Wojskowej).

Rtm. Stanisław Gepner: 2 panoramy z żołnierzy cynowych: „Bitwa pod Wiedniem" i „Rewia kawalerii w Krakowie" — na zamówienie Min. Spraw Zagran.

Przy wydatnej pomocy Min. Spraw Wojsk. przystąpiono do realizowania monumentalnego wydawnictwa opracowanego przez płk. Bronisława Gembarzewskiego. Dzieło to p. t. „Ubiór, uporządzenie i uzbrojenie wojska polskiego" w setkach plansz przedstawia wojsko polskie od Piastów do 1831 r. w kilkunastu wielkich tomach.

Przy wydawaniu „Księgi Jazdy Polskiej" współpracowali następujący członkowie Stowarzyszenia: płk. dypl. Broni-

sław Rakowski, mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski, prof. Stanisław Ostoja-Chrostowski, gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński, rtm. Stanisław Gepner, kpt. dypl. Jerzy Podoski, Stanisław Haykowski, Ksawery Koźmiński, Mieczysław Wodnicki. Oraz umieszczono w „Księdze Jazdy Polskiej" reprodukcje dzieł następujących członków Stowarzyszenia: Stanisława Bagieńskiego, Michała Borucińskiego, Wojciecha Kossaka.

Prace nad dawnym słownictwem polskim posunęły się naprzód: w gromadzeniu materiałów dokonano wypisów ze „Słownika Języka Polskiego" Karłowicza oraz „Słownika etymologicznego" Brücknera. Kpt. Michał Wieliczko-Wielicki przystąpił do opracowania działu artylerii.

IV. Współpracownik „Broni i Barwy" kpt. Michał Wieliczko-Wielicki współdziałał przy opracowaniu działu artylerii w Muzeum Wojska.

V. Dary do Muzeum Wojska złożyli członkowie Stowarzyszenia:

Dr. Bauer Jakub: garłacz marynarki z XVII/XVIII w.

Płk. dypl. Markus Stanisław: ryciny, druki i wydawnictwa w ilości 15 szt. z lat 1863 i 1918, ilustrujące sympatie francusko-polskie.

Hr. Orłowski Aleksander: 3 tłoki pieczętne: 1) 13 p. p. liniowej 1831, 2) ambasadora francuskiego z Księstwa Warszawskiego, 3) generała bryg., dowódcy korpusu, 1831.

Stolzman Mieczysław: granat wykopany w Brwinowie.

Reicherowa Róża: dar pośmiertny dr. Reichera Maksymiliana: 1) oszczep myśliwski z herbem i monogramem Augusta II, 2) miecz sudański.

Łopieński Feliks: karabin niemiecki syst. Mauser.

Bezimiennie: ordery, medale i odznaki austriackie: 1) Wojsk. Krzyż Zasługi III kl., 2) Signum Laudis z miecz., złoty i 2 srebrne, 3) Signum Memoriae 2 duże, 2 miniat. i rozetka, 4) Krzyż Jubileuszowy 1908, 5) Krzyż Karola, 6) żelazny Krzyż niemiecki, miniat., 7) 4 baretki, 8) 24 szt. bączków, żetonów, oznak, pierścionków.

Płk. dypl. Markus Stanisław: 19 plakatów z 1920 r.

Bezimiennie: 1) karabinek Winchester wz. 1866 2) 2 oficerskie rewolwery austr. Gasser wz 1878, 3) szabla ofic. austr. salonowa, 4) szabla ofic. kawaleryjska rosyjska.

Mgr. Meyer Stanisław: pistolet syst. Brauning Nr. 328699.

Wodnicki Mieczysław: album p. t. „Mało znane polskie mundury wojskowe" M. Wodnicki, Warszawa 1938.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy: 1) sztandar Szkoły, 2) płachta sztandaru bolszewickiego, 3) akt pożegnalny w związku z likwidacją Szkoły.

Płk. dypl. Markus Stanisław: dokumenty z 1812 — 1863 r.

Dr. Bocheński Zbigniew: 6 fot. karaceny z herbem Ostoja, znajdującej się w Państwowych Zbiorach na Zamku Wawelskim w Krakowie.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy: zbiór monet i odznak z b. Muzeum Szkoły.

Hr. Krasiński Edwart: 6 fot., przedstawiających nagrobki na cmentarzu w Opinogórze.

Płk. dypl. Horak Aloizy: broszura „Wistawa strileckich pamiatok 1914 - 1934", Nacionalnij Muziej — Lwiw — 1934-35.

Mgr. Meyer Stanisław: jatagan z XVIII w. (bez pochwy).

Rakowski Stefan: broszura: Gocel Ludwik „Nieznana relacja kapitana Nieszokocia o udziale artylerii w bitwie Grochowskiej w roku 1831", Warszawa 1938.

Stolzmann Mieczysław: 1) litografia, przedstawiająca porucznika konwoju własnego J. C. Mości 1863 r., 2) 5 fot. powstańców 1863 r., 8 reprod. i fot. z portr. Kościuszki, 12 reprod. i fot. z port. ks. Józefa, 2 reprod. z portr. gen. J. H. Dąbrowskiego, 1 fot. z portr. gen. Józ. Sowińskiego i 2 tkaniny: ks. Józef i Kościuszko.

Ratzko Józef: 2 pieczęcie: 1) Sztab Gwardyi Narodowej Drohobyckiej, 2) Rada Narodowa Filialna Drohobycka.

Ppłk. dypl. Horak Aloizy: „Przepis munduru polowego „Sokoła" z r. 1913".

Inż. Starykoń-Grodecki Konstanty: fot. szpady gen. Kościuszki w Muzeum w West Point.

Płk. dypl. Markus Stanisław: dubeltówka kapiszonowa z napisem: „F. par Baillot à Troilles".

Mjr. dypl. dr. Dziewanowski Władysław: książka: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym" Dziewanowski Wład., Lwów 1938.

Bezimienne: 1) obuszek polski z. w XVIII, 2) strzelba myśliwska kapisz. firmy Lepage - Moutier à Paris, 3) szabla ofic. kawal. austriacka z głownią z XVIII w. Solingeńską, 4) pas oficerski.

Maryanowski Antoni: 1) rękopis szefa sztabu Dauvergne do Administracji Centralnej, 5. X. 1799 r. (13 Vendemiaire an 8), 2) broszura: Jean Brunon „Des Tatars au service de Napoléon".

Pułaski Franciszek: dar Biblioteki Polskiej w Paryżu: tłoki pieczętne wojska polskiego z 1831 r.: 1) pułk 4 piech. liniowy (2 pieczęcie), 2) Królestwo polskie — Sztab Główny Wojska, 3) Sztab Główny, 4) Dewizya 4 piechoty, 5) Komitet Artylerii i Inżynierii, 6) Służba Wojskowa (3 pieczęcie).

Maryanowski Antoni: 1) 8 fot. zabytków polskich w Mussée de l'Armée w Paryżu, 2) książka: „Regulamin Jazdy... Paryż 1861", należąca do Witolda Turno, powstańca 1863 r.

Mjr. dypl. dr. Dziewanowski Władysław i Haykowski Stanisław: album: „Mundury Wojska Polskiego", Dziewanowski Wład., Lwów — Warszawa 1939.

70 p. piech: sztandar 70 p. p. z opisem.

Bzowski Bronisław: 1) pistolet dwururny kapiszonowy firmy Bekker i Rauscher w Warszawie, 2) komplet map sytuacyjnych niemieckich 1916-18 r.

Ppłk. dypl. Horak Aloizy: austr. hełm polowy z r. 1915, używany tylko do służby garnizonowej.

Następnie rtm. Stanisław Gepner odczytał sprawozdanie kasowe:

Sprawozdanie kasowe obejmuje okres roczny od dn. 1 stycznia do dn. 31 grudnia 1938 roku i wyraża się jak następuje:

Saldo na 1. I. 1938 r.	zł. 136,06
wpłynęło ze składek członkowskich	„ 5002,50
wpłynęło ze sprzedaży „Broni i Barwy"	„ 348,—
wpłynęło ze sprzedaży odznak Stowarzyszenia	„ 20,—
subsydia	„ 2900,—
procenty w P. K. O.	„ 1,01
	zł. 8407,57
wydatkowano na druk 12 numerów „Broni i Barwy"	„ 7789,37
pozostaje saldo na 1. I. 1939 r.	zł. 618,20

Protokuł Komisji Rewizyjnej odczytał radca Bronisław Bzowski:

P r o t o k u ł.

Komisja Rewizyjna w osobach pp: ppłk. dr. Tadeusza Korzona, inż. Józefa Konopki i Bronisława Janoty Bzowskiego, wybrana w dniu 23 maja 1937 r. przez Walne Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska, zbadała przedstawioną rachunkowość za okres czasu od dnia 1. I. 1938 r. do dnia 31.XII.1938 r. wykazującą:

Saldo w dniu 1. I. 1938 r.	zł. 136,06
Dochód od dnia 1.I.1938 r. do dnia 31. XII. 1938 r.	zł. 8271,51
Razem dochodu	zł. 8407,57
Rozchód od dnia 1. I. 1938 r. do dnia 31. XII. 1938 r.	zł. 7789,37
Saldo w dniu 1. I. 1939 r.	zł. 618,20

Nadto Komisja sprawdziła książkę rachunkową wraz z załącznikami w postaci rachunków i kwitów i znalazła je w należytym porządku i prosi Walne Zebranie o zatwierdzenie tejże książki rachunkowej.

Warszawa, dnia 8 maja 1939 r.

Wniosek o zatwierdzenie książki kasowej został przez aklamację przyjęty.

Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się w następującym składzie:

1. Gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz, prezes.
2. Płk. Władysław Wielowieyski, wiceprezes.
3. Płk. Bronisław Gembarzewski.
4. Płk. dypl. Stanisław Markus.
5. Ppłk. dypl. Kazimierz Ryziński.
6. Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski, redaktor.
7. Kpt. dypl. Jerzy Podoski.
8. Rtm. Stanisław Gepner, sekretarz.
9. Dr. Zbigniew Bocheński.
10. Dr. Władysław Tomkiewicz.
11. Inż. Konstanty Starykoń-Grodecki.
12. Mgr. Stanisław Meyer.
13. P. Kazimierz Stefański, skarbnik.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

1. Architekt Władysław Michalski.
2. Radca Bronisław Bzowski.
3. Inż. Józef Konopka.

Po przyjęciu przez aklamację wniosku p. Mieczysława Wodnickiego o złożeniu podziękowania ustępującemu Zarządowi i Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie zamknięto.

Recenzje

Władysław Dziewanowski: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym". Kultura Polska i Obca, tom VII. Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie 1938 rok.

Nasza skromna literatura bronioznawcza powiększyła się o nową pracę majora Dziewanowskiego pod powyższym tytułem. Jest to dzieło o charakterze popularnym, przeznaczone dla młodzieży szkolnej i mające na celu zapoznanie z historycznym rozwojem uzbrojenia czytelników, którzy z tym tematem jeszcze się nie spotykali. Całość mieści się na 100 stronach druku wraz z 30 tablicami. Czytając tę bardzo pożyteczną książkę, podziwiamy erudycję i mrówczą pracę autora, który potrafił tak obszerny temat zobrazować w tak szczupłych ramach.

Autor zaczyna od czasów starożytnych, sięgając aż epoki kamiennej i opisując uzbrojenie Egiptu, Asyrii, Grecji i Rzymu. Następne rozdziały poświęcone są średniowieczu, czasom nowożytnym i czasom najnowszym. Mamy więc w tej książce całokształt uzbrojenia i broni w rozwoju dziejów, począwszy od siekiery z ciosanego kamienia, a skończywszy na czołgach i armatach na gąsienicach. Trzydzieści tablic, z których każda mieści po kilka lub kilkanaście rysunków, przedstawia nam obrazowo cały kalejdoskop uzbrojenia i broni.

Dla większej plastyczności znajdujemy rysunki przedstawiające całe postacie wojowników i żołnierzy z różnych czasów.

Książka majora Dziewanowskiego wypełnia ważną lukę w naszej fachowej literaturze, zwykle zbyt specjalnej i dla szerszego ogółu mało dostępnej.

Niezawodnie znajdzie ona liczne grono czytelników i wychowa nowe pokolenia amatorów i badaczy uzbrojenia. Szkoda tylko, że autor widocznie musiał się ograniczyć do tak ciasnych rozmiarów książki; robi ona czasem wrażenie bardzo skondensowanej i wymaga od czytelnika zbyt skupionej uwagi.

Stanisław Meyer.

STANISŁAW ŻOCHOWSKI.

Czy to można zrobić?

Dla Czytelników „Broni i Barwy", śledzących z zamiłowaniem rozwijające i pogłębiające się badania z dziedziny umundurowania i uzbrojenia naszego wojska w przekroju epok, nie będzie obojętną sprawa, którą chcę poruszyć.

Zróbmy pobieżny rachunek — kogo interesują mundury i broń?

Ładnie skrojony i barwny strój żołnierza zawsze przyciągał oczy pięknych pań, które chętnie go widzą, jako tło jasnych toalet. Mężczyznę ciekawi mundur z racji odbywania w nim ćwiczeń rezerwy, wreszcie z pewnej próżności, która nie jest jeszcze zupełnie zmonopolizowana przez panie.

Zainteresowania wymienione są bardzo powierzchowne, dotyczą tylko mundurów współczesnych, a w praktyce wiele bardzo osób, zapytanych co znaczą takie, lub inne łapki na kołnierzu, nie umie zorientować się w przynależności danęgo żołnierza, jak również określić stopnia oficera, a tym bardziej podoficera.

Jak dalece jednak posunięta jest wśród szerokich mas ignorancja nazw i użyteczności sprzętu bojowego można łatwo przekonać się przy pierwszej bytności w Muzeum Wojska. Słyszy się wiele komicznych wyjaśnień, udzielanych tonem autorytatywnym. Widzi się często bezradnych ojców, którzy choć na pewno czytali sienkiewiczowską „Trylogię", nie umieją objaśnić ciekawemu synkowi poszczególnych części uzbrojenia husarzy. Albo na defiladzie z okazji święta Niepodległości! Sam byłem świadkiem, jak ci, którzy powinni wiedzieć, co do czego służy, nie umieli rozpoznać w długich sylwetach dział zmotoryzowanych — artylerii przeciwlotniczej. Można przytaczać, jako ich usprawiedliwienie szybki rozwój nowoczesnej broni, ale fakt niewiedzy pozostaje faktem.

Gorąco zaciekawieni są wszystkimi sprawami wojska najmłodsi nasi przyjacieledzieci, które potrafią godzinami sterczyć na jednym miejscu, lub chudą łapiną uwieszone na parkanach i bramach śledzić idące ławą broń i mundury. A jak się przedstawia znajomość historycznych mundurów i broni, nawet wśród oficerów? Mogę stwierdzić bez przesady, że dosyć podle. Na bardzo wielu kolegów, mogę odnaleźć w pamięci kilku zaledwie artylerzystów, których interesowały działa, będące protoplastami dzisiejszych, lub piechurów, którzy umieliby poznać w muzeach karabiny epok, lub znaleźć w sobie zrozumienie dla złożonej komendy do ładowania i oddania strzału z czasów Królestwa Kongresowego.

Dlaczego tak jest? Co spowodowało taki spadek zainteresowania dla rycerskich rzeczy u najbardziej rycerskiego narodu Europy?

Sądzę, że odpowiedź jest łatwa. Po pierwsze — rycerski naród, łatwo dopuszczał po odniesionych zwycięstwach, by kokosze w hełmach i puklerzach jaja wysiadywały, a zapaleni myśliwi (najbliższe rycerskiemu zajęcie!), z lekkim sercem hodują raki w obu lufach dubeltówek.

Po drugie — naród nasz nie posiadający przez długi szereg lat własnego wojska w młodych pokoleniach pieczołowicie rozwijający nienawiść do elementu siły zaborców, oduczył się nazw, zapomniał kształtu i przeznaczenia broni, którą tak wspaniale władali dziadowie i pradziadowie.

Po romantycznych mrzonkach i nieudanych powstaniach, przyszedł okres pozytywizmu nie tylko w literaturze, okres organicznej pracy, w której narzędzia uprzywilejowane, służące do obróbki surowca, dające realny zysk — rubla, w niczym nie przypominały broni.

Po dworkach i pałacach kryto pamiątki rodzinne z walk. Przechowywano broń i mundury. Nie wszędzie pieczołowicie, bo wiele uległo zniszczeniu. Pozostałe były znane nielicznym. Ogół nie widywał i nie rozpoznawał własnych przyborów wojennych — od zaborczych stronił uparcie.

Biorąc za oparcie dla dalszego rozumowania dwa pewniki: — jeden, że u starszego pokolenia trudno zaobserwować pożądane zainteresowanie i zrozumienie dla spraw omawianych, które — nie ma co ukrywać! — są i będą reklamą wojska i służą zbliżeniu wojska ku społeczeństwu, którego ono jest wielką częścią, i drugi, że to zainteresowanie, które chcemy odszukać, cechuje w wysokim stopniu dzieci i chłopców we wczesnym wieku szkolnym, (bo później bez reszty ich pochłonie rozpędzony kompleks motorów ziemnych, wodnych i powietrznych!) — możemy wyciągnąć wniosek, że przede wszystkim w stosunku do tej drugiej, żywiołowo reagującej, zapalnej, energicznej, a młodej bardzo masy, należy rozpocząć akcję.

Bo przypuszczam — nie trzeba męczyć Czytelników udowadnianiem, że taką akcję, że pracę popularyzującą wojsko i jego sprawy przez zbliżenie naszych najmłodszych do broni i barwy prowadzić warto, i że prowadzić ją należy.

Nasi sąsiedzi, zarówno jak i nasi ewentualni sprzymierzeńcy prowadzą ją od lat i wykorzystują, bardzo mądrze, w tym celu wszelkie możliwe źródła przenikania do dziecka najpierw, a później i do dorosłego obywatela z temi zagadnieniami.

Najpierw więc papierowi żołnierze. Piękni. Barwni. Precezyjnie wykonani. Posiadający mundury wiernie skopjowane według muzealnych wzorów. Odzwierciadlające wszystkie epoki i wszystkie zmiany mundurowe.

Pamiętam prześliczne arkusze żołnierzy z poznańskich wydawnictw, któremi bawiłem się z rówieśnikami. Były w nich artystycznie odtworzone pułki jazdy, piechoty i artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego. Najbardziej pięknym był w dziecinnych oczach arkusz przedstawiający księcia Poniatowskiego w otoczeniu sztabu i oficerów łącznikowych konno. Potem szli ułani 2-go pułku w granatowych mundurach, ósmy pułk znaczny kolorem pąsowym, huzarzy w granatowych dolmanach, konni strzelcy w zielonych mundurach. Dotąd widzę sylwety fizylierów i grenadierów, którzy w szlachetnym rysunku i barwie weszli na zawsze w dziecięce serce przyszłego piechura. Cwałowały baterie artylerii konnej, huczały grzmotem polowe działa ustawione na pagórkach.

Było to wydawnictwo drogie, które można było dostać w porządnych składach papieru i dużych sklepach zabawek.

Były jednak i inne, mniej wspaniałe, na gorszym papierze drukowane ścisłe jednak, dokładne w rysunku. Te można było nabywać w warszawskich mydlarniach.

Obecnie obserwuje się rażący brak poprawnych, nie mówiąc już o artystycznych, wydawnictw! — Drukarnie tłoczące papierowych żołnierzy pracują bez kontaktu z wojskiem, gdy chodzi o mundury i broń współczesną, bez kierownictwa i fachowej porady Muzeum Wojska w stosunku do reprodukowania wojsk historycznych.

Należy dążyć do wywarcia wiążącego wpływu na istniejące, nieliczne zresztą wydawnictwa, w kierunku, podniesienia tego działu produkcji, który ma kolosalny wpływ na wyobraźnię dziecka, zaznajamia go z wojskiem, włącza w orbitę rycerskich tradycji jego wrażliwą, ciekawą duszę.

To samo mniej więcej co powiedziałem o wojskach papierowych można zastosować do żołnierzy ołowianych. W ołowiu widzi się teraz mniej żołnierzy, niż dawniej. Są to dzicy abisyńczycy walczący z włochami, jacyś murzyni walczący chyba między sobą.... i bardzo chyba rzadkie, bo wcale przezemnie nie spotykane odbitki wojsk naszych.

Istnieje ciekawy sposób wprowadzenia na rynek i spopularyzowania sylwetek żołnierskich.

Za granicą, a zwłaszcza w Niemczech i we Francji zastosowano, jako barwne dodatki gratisowe do niektórych artykułów rynkowych poprawnie, a nawet artystycznie wykonane rysunki żołnierzy. Przy stałym zakupywaniu danego artykułu można skompletować większy oddział tego samego pułku i w ten sposób stworzyć ładną zabawkę dla dziecka, albo kolekcjonować poszczególne sylwetki z pułków i do-

wództw danych epok. Nadają się w tym celu zarówno czekolada, zapałki, mydło toaletowe, papierosy, jak cały szereg innych przedmiotów codziennego użytku.

Mogę ręczyć, że najlepszym agentem firmy, która wprowadziłaby ten sposób premiowania swoich artykułów, będą synkowie pamiętający zazwyczaj dobrze o wzbogacaniu zapasów własnych zabawek.

Tem łatwiej pisać mi u nas o wprowadzeniu podobnej inowacji, że jedna z firm wkroczyła już na podobną drogę.

Znana i bardzo popularna firma E. Wedel do 100 - gr., tabliczek czekolady dołącza podobne kartki, o których piszę. Mają one na celu, popularyzację lotnictwa.

Tworzy się album o 50-ciu obrazkach, które przedstawiają rozwój i zastosowanie współczesnych samolotów i balonów. Nawiasem mówiąc szczęśliwy posiadacz albumu ani się spostrzeże, kiedy połknie 5 kg. czekolady! — ale jest to uczciwy i należny, za reklamę i wyroby, zysk firmy. E. Wedel wspomina o tem, że album wręczy gratis temu, kto zwróci pewną ilość opakowań od czekolady. Podobnie ta firma popularyzuje herby dawnych województw Rzplitej, a nawet spotkałem kilka sylwetek żołnierzy, co nie stanowi jednak pracy zorganizowanej w tym sensie, o który mi chodzi [1]).

Powinny wreszcie powstać popularne i ozdobne wydawnictwa, które przedstawiałyby rozwój wojska polskiego od zarania państwowości po nasze czasy. Piękny album w skórzanej oprawie mógłby zdobić stół salonu, czy gabinetu. Na pewno byłby chętniej i częściej — za najmłodszych ręczę! — oglądany, niż pretensionalne albumy fotografii rodzinnych, nad którymi, z obowiązku grzeczności, kiwa się gość znudzony.

Anglia, Francja i Niemcy mają całą skalę podobnych wydawnictw które od kilku frankowych, czy markowych dochodzą do bardzo poważnych cen, sięgających przy artystycznej rotograwiurze obrazów mistrzów, do kilku tysięcy wspomnianych jednostek monetarnych.

We Francji istnieje popularne wydawnictwo kart pocztowych — widokówek, które dają przegląd historycznej i obecnej armii w jej europejskich i afrykańskich oddziałach wraz z Legią Cudzoziemską. Tanie te karty, wykonane bardzo efektownie rozchodzą się w wielkich ilościach i nawet przy kolekcjonowaniu stanowią bardzo miły materiał.

Przy tych wszystkich wydawnictwach, które chciałbym jaknajprędzej zobaczyć na naszym rynku, uważam za niezbędne jedno uzupełnienie, którego nie można pominąć. Przy każdym arkuszu papierowych żołnierzy, lub przy każdej sylwetce dodatków reklamowych winna być umieszczona krótka historia oddziału, przez odbitki reprezentowanego. W kilku zdaniach przy wymienieniu ważniejszych pobojowisk, dat, podaniu nazwisk bardziej zasłużonych dowódców i szefów — można stworzyć cenne oparcie pamięci.

Nie można tu pominąć względów dydaktycznych ważnych dla dzieci, a płynących z poznania poszczególnych epok pod kątem widzenia wojen. Nie wiele zaryzykuje twierdząc, że historia świata jest historią wojen. Krótkie przerwy, które narody i państwa czyniły między jedną a drugą rozprawą były dyktowane koniecznością przygotowań do następnej akcji.

Dziecko dobrze opanowujące wojny i zapamiętujące je sobie snadniej, dzięki oparciu pamięci o sylwetki żołnierzy i historię ich pułków, napewno łatwo sobie przyswoi całość stosunków między narodami.

Z tej racji sądzę, że zainteresowanie omówionymi i proponowanymi przezemnie wydawnictwami, wymagałoby, przy ewentualnej realizacji, porozumienia odpowiednich władz, reprezentujących interes nauki szkolnej, zarówno i siły zbrojnej państwa.

---

[1]) Wydano przez f. E. Wedel 20 obrazków z Wojskami Księstwa Warszawskiego i 20 z Wojskami 1831 r. w druku są w tejże firmie Wojska z epoki Stanisława Augusta w 40 obrazkach. (Przyp. Red.).

SPIS RZECZY.

W a r u n k i p r e n u m e r a t y: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł. Cena zeszytu: pojedyńczego 2 zł., podwójnego 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska, Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

W y d a w c a: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
R e d a k t o r: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.